

# Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,  
Racibórz  
(Ratibor).

Cwierćecztwa. I Mi.

## Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
Waclaw Rzepecki  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

### Największy czas odnawiać przedplate!!!

„Nowiny Raciborskie”  
wychodzą dwa razy w tygodniu, a przedplate ćwierćecztwa wynosi tylko

#### Jedne markę.

Cz z naszych przyjaciół, którzy pragną rozszerzyć kolo naszych Czytelników, niech będą łaskawi zgłosić się do nas listownie, — a prześlemy im żądana ilość numerów pod opaską na okaz do rozdania. Prosimy jednakże o wcześnie zgłoszenie, bo późniejszym zamówieniom zaspodzycie nie będziemy mogli.

Nowi przedstawiciele otrzymają poczatek powieści „Napad na Zory”, a ile zapas starej.

Redakcja i Ekspedycja

#### „Nowiny Raciborskie”

znajduje się przy ulicy Długiej Nr. 60.

#### Klamstwo i uszczerstwo

oto podłe środki, jakich się pewna gazeta wydawana przez raciborskich Niemców, a drukowana po polsku chwytą, aby ludność polską brać na lep.

Jakimś swego czasu już donosiły, powstała ona ze smutnych resztek smutniejszej jeszcze pamięci Gazety Ludowej, która była wydawana i drukowała się u Niemiec i do tego protestanta. Nowa gazeta mająca na celu batalanczenie polskiego ludu — a nawet (co już jest bezwystydne) oszukiwanie Szanownego duchowieństwa,

składa się u Niemca protestanta,  
drukując się u Niemca protestanta

i wysyła się tą Niemca protestanta  
a tylko te kilka numerów, które na taki można przynieść, przenosi się rzeczywiście ukrytym dla nas sposobem (może w kieszeni) do drukarni, nazywającej się katolicka.

Smutna to, że człowiek, nakładca tejże gazety, piszący sam o sobie, że jest „znanym jako prawdziwym katolikem”, dopuszcza się publicznie takich haniebnych klamań, za jakie podlega prawu prasowego, może mieć z królem prokuratora (staatsanwältem) do czynienia.

Dziwimy się również bardzo, że niektórzy z naszych Duchownych dali się tak podejść temu panu — i uwierzyli mu, że pismo to drukuje się rzeczywiście w katolickiej drukarni. Ale prawda — posunął on awans bezpieczeństwa do tego stopnia, że każe na tej gazecie drukować, jakby ona pochodziła z drukarni katolickiej, a tymczasem drukuje się ona u Niemca protestanta.

Klamstwo! Falszel!

Co do redaktora tejże gazety, to nie zgłębiamy tajników jego sumienia — i wierzymy, wydawcy, chociaż tenże tumaniowych kiltku placących czytelników tak samo jak oszukuje popierając go duchowieństwo, wiezymy na jego słowo.

Wiem jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już tylko przez tego samego Niemca i protestanta, który, nie umiejąc po polsku, ośmiał się podpisać nawet jako redaktor tejże gazety. — Jedno wicheractwo za drugim.

Możemy jednakże z drugiej strony, że tenże sam redaktor również okłamywał swych niewielu czytelników. Gdy bowiem redagował niebożycze Gazetę sądową, która wychodziła i nakładem i w drukarni Niemca i protestanta, twierdził publicznie i pisał, że tę gazetę kupili i że sam był wydawca. Tymczasem, choćby nawet był z tym Niemcem i protestantem zawarł układ notarialny na to niby kupno, to akt ten byłby falszem, jak tego dowodzi i ta okoliczność, że Gazeta ta w ostatnim swoim numerze przedmiertym była podpisana już

brać sobie najdogodniejszych. Lud nasz chce mieć rozwijane rece.

Słusznie pisze „Schles. Volksztg.”, że Centrum pragnie być w w. ciągim zetknięciu się z ludem. Szkoda tylko, że nie pisze z którym ludem. W jakim bowiem zetknięciu chce być z ludem polskim, o tym napiszemy przy innej sposobności.

Ks. Schäffer popierał pan Zaruba, który zyskał ogólnie pochwały komitetu za to, że nie pamięta, aby ludność polska lub morawska była kiedykolwiek traktowana gorzej, niż niemiecka, i za to, że się również przeciw nam poruszył. Wierzymy jego słowom nawet bez zapewnienia z jego strony. Taki starzec bowiem jak p. Zaruba nie może już pamiętać wszystkiego, jest to rzecz prosta — i nic w tym niema dziwnego. My także, jeśli nam Pan Bóg pozwoli równie późnego dojść wieku, zapomnimy może o wielu rzeczach.

Dziś jednakże są znacznie młodsi od p. Zaruby, którzy doskonale pamiętają, jak panowie Niemcy patrzą na lud polski w jego własnej ziemi.

Co jednakże jest najzabawniejsze — to to, że pan baron Huene kusi się o dawanie nauk ludowi Szlązkiemu.

Urodzony w Kolonii nad Renem, kształcony w gimnazjum w Koblencji nad Renem — a później w Berlinie, może sobie dyktować prawa ludowi nadrenskiemu, albo i westfalskiemu, i nikt nie będzie miał nic przeciwko temu. Niech sobie tam urządzi westfalskie wiece — to będzie na swoim miejscu. Ale tu, na Szlązku, tu lud polski ma swój rczum — i nie potrzebuje ani nauk, ani napomnień, ani wskazówek od takich panów, jak pan Huene.

Wiadomo bowiem powszechnie, że pan baron Huene głosował wbrew swojemu stronnicztwu, tj. Centrum, przeciw rozkazowi Windthorsa, za budowaniem zbytkownego aksamitem wybieranego okrętu i że nawet dostał order.

Choćbyż zatem Anioł z nieba zstąpił i twierdził, że p. Huene jest przyjacielem polskiego ludu, toby mu nikt nie uwierzył. Kto zas nie jest przyjacielem — ten jest nieprzyjacielem — a od nieprzyjaciół lud polski Szlązka rad nie przyjmie — przyjmować nie chce.

Tyle na dziś.

O pewnym hrabi napiszemy przy innej sposobności.

Prosimy „Schlesische Volkszeitung” by ten artykulik przyjęła do swej wiadomości.

## Korespondencye.

Godów, 16 marca rb.

W czasie powodzi, jaka tu była z powodu wylewu potoku, mieliśmy wiele straty. Większa połowa wioski stała pod wodą, bo rzeka zatamała się lodem i wylała na pole, zatopiła wszystkie kartofle, czy w komorach czy w brogach na polu — bo tu u nas nikt piwnicy budować nie może, z powodu niziny, tak, że jeżeli kto czasem i ma piwnicę, to ta jest pełna wody.

Pasza dla bydła w stodołach zatopiona, gdyż woda wystąpiła na 1 1/2 metra wysokość nawet w pomieszkaniach. Na ręce szkody ogromne, oziminy obsiane na roli przed wodą wydarły nawet z korzeniami, nawóz z podwórzy wyplątany, ploty przez lód polamane popłynęły do Raciborza — prosiątka się potopili niektórym gospodarzom —

## Napad na Żory.

Powieść Szlązka z piętnastego wieku.

(ciąg dalszy)

Przed obbleżeniem Jasnej Góry przez Szwedów, prowincja zakonu Paulinów wyjechały dnia 8 Listopada 1644 r. na Szlązak, zabrały obraz sw. ze sobą dla większe bezpieczeństwa i złożyły takowy w klasztorze tegoż zakonu przy Głogówku.

Po ustaniu Szwedów r. 1650, w sam dzień świętych Męczenników Piotra i Pawła, powróciły obraz sw. na Jasną Góru sprawdzili i we właściwym ołtarzu umieścili, gdzie aż dotąd zostaje.

Fryszackiego uwielbiali tedy Żorzanie nietylko dla pobożności, lecz też i dla męczniwa jego, które w częstych utarczkach z rycerskimi rabusiami okazywało. Nie łatwe stanowisko miały wówczas miasta. Księę kraju bili nawazem bezładni i wojskami domowemi, które się po podziale Śląska zjawili, nader zatrudnieni. Mały oni wpływ wywierali na poddane kraje, bo panujący nie miał tej potęgi, aby poddanych do szanowania rozkazów swoich przymusić. Wielu kto chciał, był posłusznym, a wreszcie każdy mocniejszy żył, jak mu się podobało. Możni panowie, rycerzami zwani, w mocno obwarowanych zamkach drwili z rozkazów księcia i czynili co im się podobało. Zamki w Grójcu, w Dobiczu, w Jastrzębiu, w Belku, w Pszczynie były gniazdam lotostwa, a rycerze tych zamków rabowali kogo dopadli, a najczęściej kupców przejeżdżających. Daremne były skargi u księcia, którzy nie zdolni uskoromili rabującą szlachtę. A miasta musiały dla tego sobie same pomagać, ile zdolaly. Obwarowały się murami, a mury obwiedły wodą i wałami. Mieszczanie ćwiczyli się w bronie wojennej, a podzieleni na cechy, zgromadzali się w czasie potrzebyoko choragi. Wspólnie ruszali na obronę praw swoich, jeden ciech pragnął przescignąć drugi odwaga, a chętnie każdy krew i życie

i w ogóle ogromne szkody, których już nie opisuje. Spodziewać się więc teraz możemy tylko wielkiej biedy — a pomocy chyba tylko z Nieba.

Z prawego brzegu Odry, 25 marca rb.

Piszę parę słów do Was, kochani Czytelnicy, żebyście wiedzieli, jak to dzisiaj potrzeba wielkiej oświaty, roztropności i potęgi ducha, żeby nie wpaść w błędne i fałszywe różne bezdroża.

Dzisiaj nam nastąpiły te czasy, gdzie się każdy ubiega o pierwszeństwo w świecie, czy na drodze prawa czy nie. Wożą różne gazety: czytaję więcej, Wy wieśniacy, bo najmniej macie oświaty i rozumu! I mają słusność, bo niedawno jeszcze lud prosty polski ani niepomyślał, żeby też mógł czytać gazety, bo to tylko Panowie czytają. Dopiero gdy począł wychodzić „Zwiastun Górnośląski” a nieco później „Katolik”, który aż do dzisiaj istnieje, to utorowali drogę do czytania, w czym mają wielką zasługę.

„Zwiastun” miał tylko dwóch czytelników w całej naszej parafii — to prawie tyle co nic, a jednak się stało i skar, która padła niby w słońce, żeby pożar wybuchnął. Odzywał się do Was, kochani Czytelnicy, co nam gazety za pożytek przynoszą?

Ten, co je czyta już od dawna, najlepiej odczuje, jaka korzyść i pożytek jest z czytania. Czytając pilnie i uważnie, człowiek nie raz aż się wzdryga nad strasznieymi zbrodniami — przez czytanie dalsze nabyla potęgi ducha, wyrzeka się złych skłonności, nie przestępuje tak łatwo praw świeckich, bo wie, co ma czynić a czego nie wolno, żyje w zgodzie z sąsiadami i unika kłopotów i procesów, szanuje swoją św. wiare i mowę ojczystą.

Lud górnośląski, chcąc się utrzymać na swym świętym stanowisku, musi już teraz czytać, żeby nie wpaść na grunt niewiary, szanować swój ojczysty język, który zabrał z pod ojczystej strzechy, który go popiera na drodze prawdy i przywodzi do rodzinnej ziemi.

Bo jako dąb koniecznie musi urosnąć w lesie, żeby był silny i wytrwały, tak Szlązak musi urosnąć na Szlązku, żeby się nie stać „bildowanym”, a na końcu socjalita. Tak bowiem zawsze bywa, że ten, który pragnie być „modnym” i pogardzi swym językiem polskim, unosi się puchą, przyswoi sobie inny język, zawiesi zegarek z różnymi pistoletami, czapkę nosi na bakier i wszystko robi „deicz”, bo Polak „głupi i niebildowany”, to potym wyrzeka się wiary, bo się wyrzeka swoich uczuć ojczystych, wstydzi się za ojca, bo Polak, wstydzi się za matkę, bo to baba głupia ze wsi i jest straconym dla nieba i narodowości. Znam przykłady nawet, że kiedy synowie poszli slużyć do wojska do Berlina, gdzie wiele na nich pokus czekało, to przyszli lepszymi jeszcze niż poszli. A dla czego, bo już wiedzieli, o zepsuciu, jakie w świecie panuje — więc przypomniły się im z domu ojcowiskie napomnienia.

Ojciec bowiem czytał od dawna „Katolika”, więc i oni wiedzieli wprzód, co to w świecie się dzieje, a to ich wstrzymało od zlego i powrócili niepuszczając swojego języka modnym Malcajtem i fluchtaniem na obrzeż swojej popsucej mowy.

Inaczej zaś się dzieje z tymi, którzy idąc w świat nieznajac się na niczym. Ci stają się jeszcze głupszymi, piują do domu niby po polsku, ale tego ani Polak ani Niemiec, ani żyd, ani sam Pan Bóg nie zrozumie.

W Babilonie było pomiczanie językowe, ale o taki mowie, jakiej ci używa, nikt nie słyszał, zkad się

ofiarał, jeżeli szło o obronę miasta kochanego. Nieznano wtedy jeszcze ani prochu, ani armat, ani strzelby palnej, uzbierano się więc w miecz, strzelbę lukową, w kijkach szpiczasta, lub w długą pike, na której zwyczajnie siekięta szerska przyprawiona była. A ponieważ się taka pika, zwala halabardą, więc też żołnierzy nią uzbrojonych nazwano halabardnikami. Oprócz tej broni okrywaną głową przybliżała medżdżaną, piersi pancernem zelaznym lub skórzonym, nogi i ramiona szynami ocelowymi, a nawet rece rękawicami zelaznymi. Każdy nosił nadto na lewym ramieniu wielką tarcz kruszcową, lub skórzaną.

Trakt handlowy prowadził od Węgier i Krakowa do Wrocławia przez Żory i Racibórz, a miasta odprowadzały kupców przez swoją straż, która cechy kolejno odbywały. Od obcych kupców odbierały te miasta cło, a za to przyjmowały na siebie obowiązek bronienia kupieckich towarów przed napadami rabierzy. Z tej przyczyny też n. p. Żory aż do najnowszych czasów oddawały cło drogowe we Warszawie i przy Palowicach, ponieważ tak daleko towarów kupieckie żołnierzami swymi odprowadzały.

Łatwo ztąd poznać, że miasta z rycerzami rabującymi w utarczkach żyły wiecznych, i że burmistrz miał ciekały służbę, ponieważ się nictyko o porządek wewnętrznzy, ale i o bezpieczeństwo zewnętrznym starać musiał. Teraz wiemy, czemu Żory Fryszackiego dla męczniwa i waleczności jego tak wysoko ceniły.

V.

Nadszedł Piątek po święcie Bożego Ciała. Oprócz pewnej liczby mieszkańców, których burmistrz dla wszelkiego bezpieczeństwa zostawił na straży wafowej, każdy, kto mógł, spieszyl się do kościoła, aby Boga błagać o ratunek przed groźnym bezpieczeństwem.

Zaczęto się nabożeństwo, jak zwyczajnie w oktawie, z wystawieniem Przenajświętszego, ale dzisia zapali do modlitwy był nadzwyczajny. Największa gorliwość zaj-

wzięła, podobno ja tam gdzieś w Saksonii sieja, a nasi synowie chcąc coś nowomodnego przysiągają nam ten pomysł nieludzki sobie na śmiech i hańbę.

(Resztę, jako tylko nas obchodząca, opuszczamy. Przypis Redakcji.)

J. P. Bojanów, 31 marca rb.

W zeszłym roku złożyła się tu deputacja z paru osób, które od ludzi zbierali pieniądze na jakieś fundacje, obieczając ludziom srokę na kole, że skoro tyle a tyle tysięcy złotych, to ksiądz potem dla Bojanowa Kapelana ustawić musi. I cóż dzisiaj słyszymy, pieniądze są zebrane, lecz gdzie są, to nie wszyscy wiedzą, a co do nabożeństwa, to będzie tak, jak przed tym było. Obojętni kolętantom niepowołani nie chodziło o ludzi, ani o odprawianie nabożeństwa, tylko o pokazanie się, jako dobrych Katolików, za których chce uchodzić. Takie lub podobne rzeczy, się w naszym cywilizowanym Bojanowie dzieją, lecz gdzie indziej, nie podobnego jeszcze nie zaszło chyba na księżyku. Już dzisiaj nie jeden biedak, który się na listę podpisał, opłakuje swój wyrzucony grosz. Oprócz tego ci ludzie i z kościoła naszego niektóre osoby wykluzyli — powołując się na to, że nie robili zapisów.

U nas w Bojanowie gorzej, niż w głębi Afryki.

Raciborska Kuźnia, dnia 30. kwietnia.

Oto dostali mi się do rąk już drugi numer nowej gazety lecz poznaliem, zaraz gdym wejrzeział w jej pluca, że się już rodzi ze suchotami dla tego też niedługo się przy życiu utrzyma. Coż bowiem zniej dobrego będzie, kiedy dopiero na świat myślą się wygramolić, a już się rzuca na „Nowiny” i chce je pożreć. Potem chce uczyć nas przywiązania do Matki. Co się tyczy Matki kościoła, tośmy z pewne przywiązani, co się tyczy matki języka polskiego to nigdy nie dopuścimy tym panom po niej deptać, bo Polacy są bardzo na te słowa pamiętni: „Każdemu swoje.” Tak, w owej gazecie jest tylko jedna dla języka polskiego osypana cukrem i to tak, że go można zobaczyć na pierwszy rzut oka.

Pragnę też tu przyłączyć wiersz.

O polsko mowo moja ty jesteś jak zdrowie  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko wypowie  
Kto twoją piękność widzi wcale twojej ozdobie,  
I swoje zacne myśli przekazuje Tobie.  
O gdybym kiedyś dożył tej wielki pociechy  
By mowa polska weszła po pod-wszystkie strzechy,  
By Wiarusi podali wszyscy sobie ręki  
I jedynie śpiewali swoje polskie piosenki!  
Polak jest zątka między narodami słynny,  
Że swoją mowę kocha, jak i kraj rodzinny;  
Nie uleknie się nigdy panów tego świata  
Choć w poniewierce miałyby przeyć długie lata,  
I walczy swym językiem poki co w tej burzy  
Pociesza ta nadzieję, iżowej mowie służą.

Dolny Niewiadom, dnia 28. kwietnia rb.

We wszystkich stronach państwa niemieckiego pracują obecnie nad sprawozdaniem księży Jezuitów. I ja także przytaczam tu parę słów, by zachęcić prawowiernych katolików, do popierania tego celu wszelkimi silami, bądź to przez podpisy, bądź przez modlitwy do Boga, by nam Bóg zuów przywrócić raczył tych wiernych

wowąła serca wewnętrznie, a dala się poznac i w zewnętrznym obrazie zgromadzonych. Większa część ludu leżała krzyżem na ziemi, a kiedy gorsię z prochem się mieszały, aby niebo przeblać. Po Ewangelię św. wypadły ksiądz dziekan, staruszek siwy jak golabek, na kazalnicę i zaczął się modlić słowami ksiąg Estery: „Boże wszechmogący, Panie i Królu: jeżeli Izrael wyratować chcesz, żaden ci się sprzeciwić nie może. O Boże Abrahama! Zmiliuj się nad nami! Wysłuchaj modlitwy naszej, zmień nasz smutek w radość, żebyśmy przy życiu zostały i imię Twoje wielbili!

Zaczął się płacz tak powszechny, że kapłan sam wzruszony, przestał i długi czas czekać musiał, aż się słuchać nieco uspokoił.

Kaznodzieja przedstawiły żywymi słowami bezpieczeństwo Żydów na czasów Estery i jak P. Bóg wysłuchał modlitwy Izraelitów pokutujących. Potem zawała: „A czyliż to nie panuje na niebie ten sam Bóg, który Izraelitów wybał z ręki Hamana? Czyliż to i nas wy słuchać i nam pomocy udzielić nie może? Czyliż On to sam nie powiedział: Wolać będzie do mnie a ja wyśleham go, z nim jestem w ucisku, wyrwie go i uwieblię go! A czyliż i sam P. Jezus Chrystus, który przed nami stał w Nazarze. Sakramencie, nie pociesza nas, mówiąc: O cokolwiek Ojca mojego niebieskiego w imię moje prosić będziecie, dano wam będzie. O walajmy do Ojca i błagajmy o milosierdzie Jego. Boże, wszechmogący Panie i Królu, zmiliuj się nad nami! Wysłuchaj modlitwy mojej, przemień nasz smutek w radość! Boże zmiliuj się!

Ale bracia i siostry w Jezusie Chrystusie! Jeżeli milosierdzie Jego, jeżeli wysłuchanie otrzymać cheemy, czynmy, podobnie, jak Izraelici, godne owoce pokuty; nie tylko ze strachu przed gniewem Jego, ale z miłości ku Temu, który nas tak umiłował, że się na krzyżu za nas ofarował. Dzieciaki kochane! chęcie Boga ublać, nie dosyć na wołaniu i płacz, mawróćmy się z serca całego do Panu!

pasterzy i obronców. Właśnie w teraźniejszych smutnych czasach gdzie nam, biednym Polakom, ze wszystkich stron zagraża ów straszny socjalizm i gdy z braku podstaw moralnych szerzy się naloga pijanstwa prowadzący nas do ostatecznej nędzy i upadku, są oni bardzo potrzebni. Zapewne się wam prawowierni Polacy przypominają te czasy gdy św. pamięci ks. kanonik Ficek z Niemieckich Piekar pracował niezmordowanie nad zaprowadzeniem bractwa wstrzemięliwości na naszym Górnym Szlązku. Pan Bóg pobłogosławił, tak pięknu przedsięwzięciu praca jego przynosiła obfitą owoc, zaspiecując wszędzie błęgi spokoju, lecz pomimo tego wszystkiego była ona tylko cieniem w porównaniu skutków pracy, dokonanej przez jedynego Jezuitę ks. Karola Antoniewicza, który na publicznych naukach stawił słuchaczom przed oczy zgebung skutki pijanstwa. Trafity nauki jego do serca słuchaczom i w parę tygodni przystąpiło około 4000 osób do wspomnionego bractwa. Odtąd niewidziano na ulicach hałasujących i taczających się pijaków, niewidziano obszarpanych przyodzianych w brudne kachmany, kłatywy i złorzeczenia ustąpiły ale zato we wszystkich rodzinach Górnego Szlązka kwitały błęgi spokoju i większa chwała Boża. Jeśli takie obfite owoce przynosi praca Jezuitów, dla czego byśmy ich nie mieli pragnąć, by przywróciły nam po kilku na każdy powiat, by przy tak dotkliwym braku księży pracowali nad zwalczeniem pijanstwa? Wszystkie wykroczenia przeciwko moralności, zbrodnie i występki, ubóstwo i niedostatek są po większej części z winy pijanstwa. Gdy będziemy mieli tak dzielnych pasterzy, podniesie się dobrobyt. Tak tedy w Imię Boże bierzmy się do dzieła nad sprawiedleniem księży Jezuitów, by nas bronili od przewrotności nauk socjalizmu które są głównie zwrócone na nas Polaków.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 7go kwietnia.

— Matki polskie, czujcie nad tem, by dzieci wasze nie zapominały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Rejencja Opolska przeała wszystkim szkolom swego obwodu książeczkę przeznaczoną dla nauczycieli. W książeczkach tej podane są różne wiadomości, których nauczyciele używać mają przy naucz, ażeby dzieciom zawsze wykazywać dażność socjalistyczne. Ponieważ jednakże dzieci nasze, nie mogąc владać językiem niemieckim dostatecznie, nie zrozumieją tych wykładów, więc zachodzi o bawa, aby nauka ta wręcz przeciwnego nie odniosła skutku. Co innego, gdyby nauczyciele używali choć w tym tylko celu języka polskiego. W takim razie skutek byłby zupełnie inny.

Piotrowice. Mlynarski czeladnik, o którym donosiłem w przeszłym numerze, już umarł, miał on cztery żebra złomane i płucę potargane, pochodził on z Jakubowic. Cała gmina nad nim ubolewa, bo był to bardzo porządy człowiek. — Tutajszы ordynanc gminy Antoni Wojek, który 15 lat był w służbie, wskutek jakiegoś nieporozumienia opuścił ją i przeniósł się do Piloni. Ponieważ był on zawsze gorliwym czytelnikiem „Nowin”, więc manny nadzieję, że bliskość Raciborza wzmacni jeszcze jego zamilowanie do języka polskiego. — W nies-

Stojmy tu może ostatni raz w Przybytku Jego, dzieci, pamiętajmy na wieczność, obróćmy ostatnie moze życia naszego godziny na zbawienie dusz, na przeblaganie Ojca zagniewanego.

Uznańcie się niesprawiedliwymi, a oddajcie dobra nieprawem zagarnione! Nieprzyjaciele! porzućcie gniev swój, a odpuszccie urazy wzajemne, aby i wam Ojciec niebieski odpuścił! Dzieci, służący, błagajcie rodziów i przełożonych o odpuszczenie! I ja, owieczki moje, błagam was o przebaczenie...

Dalszą mowę przerwał płacz powszechny, głośne jeki odbijały się o sklepienie kościoła. Słowa kapłana sedziwego poruszyły i najtwardzsze serca. Żal i skrusza powszechna cudne sprawdziły owoce. Skrzywdzicie na sławie i majątku czolgali się na kolanach po kościele, jawnie wyznawali nieprawości swoje, i obiecując nagrodę, głosem przebijającym błagali o przebaczenie. Dawni nieprzyjaciele szukali się po kościele, aby się pojednać, dzieci rzucały się do nog rodziów i żebrały przebaczenia. Ktoż godnie opisać może obraz, nawracających się grzeszników? Kaznodzieja podniestrony nad ludem, ręce wznoszą ku niebu i ze żarem wymawiają rozgrzeszenie nad wzajemnie i głośno się spowiadającymi. Przypominaly mu się pierwsze czasy chrześcijaństwa, gdzie przed każdą ofiarą świętą spowiedź powszechna podobnie odbywała się głośno.

Gdy wzruszenie powszechnie nieco ustalo, korzystał każący i rzekł głośem podniesionym:

— Dzieci, pojedynać się z bliźnimi, ze światem, odpuszczać jeden drugiemu wzajemnie, upadnicie wraz ze mną przed Bogiem utajonym i wołajcie w zału i skrusze: „Ojcie! zgroszyszmy przed Tobą, niegodniśmy, nazwycią się dzieciakami Twoimi, ale z mitosierdzia Twego nieograniczonego przyjmij nas chod za najbliższych slug Twoich; Jeżu! który Piotrowi, który Magdalenie, który lotowi na krzyżu odpuścił, zmiluj się nad nami, a odpuść nam winy nasze, jako i my odpuśczamy naszym winowajcom! — (Ciąg dalszy nastąpi.)

niale przewodnia miały nasze dzieci święto, bo przystępowały do pierwszej komunii, mianowicie 30 chłopców i dwadzieścia siedm dziewcząt. Ksiądz proboszcz miał do nich bardzo ładną przemowę i rodał im następnie piękne obrazki na pamiątkę. — Nasza wioska jest czysto morawska, ale pomimo to są w niej czytelnicę „Nowin”.

— Odra. Ostatniego dnia ubiegłego miesiąca przyszła z Austrii widać zabłąkana jalówka, z olbrzymimi rogami, zapewne z węgierskiej rasy, pomiędzy starą i nową rzekę. Ludzie, jak zwykle ciekawi, zeszli się z całej wsi, chcąc się dziwnemu zwierzęciu przypatrzeć. Ona weszła do wierzby i stanęła jak do boju. Kilku śmiółków chciało ją pochwycić, ale się im dała we znaki bo też bolała, że żaden się do niej zbliżyć nie osmielił. Jednego parobka przewróciła w błoto, tak że sobie nabił nosa a ze strachu się rozchorowała — drudzy ledwie zdążyli uciec. W nocy poszła sobie zwycięzka krowa niespostrzeżenie, zapewno tam dotąd, zkad przyszła.

— Opole. W fabryce cementu Pringsheim, 18letni robotnik Maryniak upadł na koła zebate i polama sobie żebra. Leży bez nadziei w szpitalu.

— Witosławice. W dniu 3 Kwietnia spaliła się stodoła i wozownia pewnego gospodarza. Ogień został położony ze zemsty. Gospodarz ten dawał wszyskie jarmużyny biednym i znany był jako burzliwy obywateł, dla tego trzeba się dziwić, że się znajda ludzie, którzy w ten sposób się miszczą niewiedzieć za co.

— Prudnik. Przyaresztowano tu pewnego człowieka z Kujakowic (Kunzendorf), który się dopuścił niemoralnego czynu na malym dziecku.

— Leśnica. W wielką sobotę o godzinie Sej szła pewna kobieta, wdowa i matka kilkorga dzieci drobnych, do miasta, aby jeszcze czego kupić na święta. W tym konie zaprzedane do wozu jakieś spłoszyły się z niewiadomego powodu i tak biedna kobieta dyszem w głowę uderzyły, że jej zaraz mózg i oczy na wierzch wyszły — i natychmiast skonała. Nieszczęśliwe sieroty pozostaly nagle bez najmniejszej opieki.

— Niem. Pickary. Ponieważ nowe probostwo zostało już objęte, więc stare zostało sprzedane na licytacji za 310 mkp. do rozbiorki.

— Huta Bismarck, 20 marca. Dwudziestego marca była w naszej hucie komisja z fabryki broni w Szpanowie a to z tego powodu, że nasza huta ma najlepszą ocel ze wszystkich fabryk w całych Prusach, lepszą nawet niż u owego wielkiego fabrykanta Kruppa. Otóż komisja ta zamówiła w naszej hucie bardzo wielką ilość luf do karabinów, które się u nas będą odkuwaly, a w Szpanowie wiercili.

— Wten sam dzień co w Raciborzu (jak o tym czytałem w „Nowinach”) tj. 16go bm. były i u nas gramoty i błyskawice ale później, bo dopiero około 6<sup>1/2</sup>.

— Zaborze Kolonia B. Jak daleko, doprowadza pijaństwo dowodem tego znowu następujący wypadek: Górnik pewien przyszedł do domu doskonale pijany. Jak to zwykłe w takich razach bywa, i jemu wtenczas wszysko zawadzało. Nie wiem co mu tam jego syn, jeszcze do szkoły chodzący, zrobił, dosyć że ojciec w napadzie wściekłości uderzył nim o podłogę — a uchwycony siekierą zawałoz ze strasznymi kłtwami: „czekaj ty, taki i okaki, ja ci zaraz leb utnę.” Matka na te słowa ze starszymi dzieciemi jak szaloną doskoczyła — i wydarła rozwścieklonemu Herodowi siekierę. Ten nie wiejąc co ma uczynić, oporem podrażniony do szaleństwa, schwycił noż — i dalej do chłopca, chcąc mu oczy wydłubać. Z wielką biadą starsze rodzeństwo mogło obronić brata. Przywołano na ratunek sąsiadów — a starszy syn pobiegł po żandarma. Ten przybyszy całą rzec spisał — i spisały oddał prokuratorowi. Chłopca na tak długo usunięto, aż miłośnicy ojca uciekli.

— Z soboty na niedzielę wielkanocna o północy przebudziły wszystkich mieszkańców dzwon na trwogę. Na placu kokosowym, należącym do Friedländera, zapaliła się ogromna ilość smoły ziemnej. Nawięcej chodziło o to, żeby się gazy nie zapaliły, których tu jest ogromna ilość, bo w takim razie, ani jeden robotnik nie zostałby przy życiu — a cała fabryka i pół Zaborza wyleciałyby w powietrze. — Nasz szanowny Wójt sprawił dwie śliczne choragi, która to pracę wykonala przełożona Sióstr naszego klasztoru. Należy mu się za to serdeczne: Bóg zapłać! — Górnik Sosinka powstał rano z łóżka zupełnie zdrowy, wybierając się do pracy. Nim wyszedł do roboty poszedł w sekretne miejsce — i tam został paraliżem tknięty, tak że już do domu nie powrócił. — Zebrak J. Chrobok, wielki miłośnik gorzalki, napiszył się jej do sytości, dostał jakieś gwaltownej choroby. Sprowadzony przez sołtysa do szpitala natychmiast wyziorał ducha. Bez księdza — i bez dzwonów na taczkach został odwieziony do domu.

— Król. Huta. W sobotę złamał nogę Franciszek Kolakowski, zajęty popychaniem wózków w głowę na kopalinie. — Odkryto wreszcie mordercę szesnastoletniej Marysi Meislowej, która tenże zadusiła. Jest nim 14letni Filip Nowak, syn tutajszego posiadacza miejskiego.

Nie możemy opisywać całego jego zbrodni ze względu na przywileje. Rozpacza powinna ogarnąć serca rodziów, gdy widza, jak zbrodnie szerzą się w coraz szerszych kółach dzieci, jak coraz młodsze dzieci, której dawniej sławiono za wzór niewinności, dziś zasiadają lawy oskarżonych, jako skończone lotry. A kto temu winien? Bez religijne wychowanie — no i inne jeszcze po temu są powody. — Nie daleko od nas osunęła się znacznie linia kolej żelaznej. Naprzeciw samej Huty utworzył się w ziemi dół na kilkanaście metrów głęboki — a na dnie

jego syczy woda. Pociągi na zagrożonym miejscu zwalniają znacznie, wskutek czego przyjeżdżają ze znacznym opóźnieniem. — W szybie zwany Krugschacht został górnik Pogoda zasypyany. Słyszano jego jęki i wołanie o pomoc więcej niż godzin. Gdy go jednakże naleziono, już nie żył. Liczył 29 lat i pozostawił młodą wdowę.

— Przemysł. Jakie wpływy w naszej ces. królestwie Austrii mają żydzi — tego by nikt nie uwierzył. W naszym mieście zauważyli, że wieże kościoła pojezuickiego grożą upadkiem — wpłynęli więc na magistrat, aby je kazał zburzyć. Posłuszyły magistrat zastosował się do ich rozkazu — więc je poczeka już burzy. Znawcy zapewniają, że wiązanie dachowe, mury są tak silne, że nie groziły żadnym niebezpieczeństwem. Weinreb, blacharz zarobił święcie, gdyz blachy miedziane, pokrywające kopuły, są z najprzedeńniejszej miedzi i przedstawiają bardzo wielką wartość. Robotnicy, żyddki, zabrali sobie kilka obrazów świętych, znalezione pod kopułą, „na pamiątkę”. Ponieważ w baniach pod krzyżami wieżowymi znajdują się niezawodnie dokumenty i stare monety, więc były dobrze, aby patrzano żydom na palce, by sobie nie wiele tych rzeczy znów „na pamiątkę”. — Nie ma to dla żydów jak galicyjski raj.

— Pewien obywatel z okolic Biękowic, chcąc pewnej miejscowości odwiedzić swoich rodziców, którzy w innej wiosce mieszkają, pojechał ze swoją żoną i dziećmi na sankach do nich (było to bowiem ku schylkowi zimy.)

Dla skrócenia drogi chciał jechać przez wodę, przez tak nazwany brodek, gdzie się zwyczajnie przejeżdża w lecie, a niekiedy i w zimie, ale tego roku prawie nigdy nie dało się tam przejechać, dla ogromnego śniegu i wody.

Wtedy już wprawdzie śniegu wiele nie było, ale za to tym więcej wody, tak, że było niebezpiecznie, puścić się przez rzeczkę.

Nasz obywatel jednakże, dufając na swoje siwki, jak emoknął na nie, tak jednym suszem wskoczył do wody, ale i on i cała jego rodzina także w tym momencie ucuza kapit nie miła, gdyż przed wodą przewrócił natychmiast sanie, tak że tylko przytomności umysłu zawsze dawały nadzieję na uratowanie.

Po wielkich usiłowaniach konie i ci wszyscy wygramili się na brzeg, obyły się tylko na samym strachu, a obywatelstwo natychmiast inną drogą wróciło do domu.

Ale nie wszyscy, siwki są tak zgrabne, żeby swoich gospodarzy wyciągnąć z niebezpieczeństwa, są tam i takie, które wprost swoich gospodarzy chcą życia pozbawić.

Oto jeden chalupnik z tej samej okolicy miał taką szkarpę, która była bardzo lechciwa.

Jak się jej dyszel dotknął, to, ratuj, kto dobry, chciał wszystko, co przybite, potrąkać a co żywe uśmiercić, tak, że nieborak miał kłopotu nie mało, bo mu groziło zawsze niebezpieczeństwo, kiedy siadał na wózku. Razu pewnego przyszedł do niego jego kolega i mówi mu: „Wiesz ty co, trzeba nam ją educzyć tego, żeby nie była taka lechciwa!”

I co zrobili? Szkarpa stała w stajni, oni wzięli dwa długie dragi, które stały aż na dwór, przywiązały z każdego boku jeden, i nuse ja naciągać po brzuchu, każdy za swojej stroną a to czynili tak gwałtownie, że biedne szkapsko nie wiedziało, co ma robić, i nużo bić na wszystkie strony, do wierzchu i na dół, aż cegły pryskają na wszystkie strony, a ci tym bardziej naciągają, ciesząc się, że jej wypłatały figa.

Ale o zgrozo! Łachuch od oglówki się urywa i szkapa jednym suszem obraca się do swoich oprawców, z iskrzącymi ślepiami i rozdziawionym pyskiem, chcąc ich zniszczyć i zemścić się okropnie.

Ci, widząc, co się świeci, że to nie żadne żarty, po rzucili dragi i w śmiertelnym strachu dali drapaka, a rozbóstwiona szkapa z całą furą jak na przepasę pędzi za nimi aż do ogrodu, gdzie na szczęście stała jedna stara i nizka grusza, na którą jeden bez drugiego natychmiast wskoczył jednym skokiem, gdyż każdy moment był dla niego kosztownym, drugi zaś przewahl się przez pobliski plot na drugą stronę i — byli uratowani.

Szkapa jeszcze długi czas stała pod gruszką, robiąc nogami i zgrzytając zębami.

Jak ją potym uspokojili, już się nie dowiedziałem.

## Od Redakcyi.

Do Odry. Panu S. Zbyt dobrze znamy naszych Czytelników, abyśmy się mieli obawiać czegokolwiek nawet w takim miejscu. I Bóg łaskaw na nas, bo liczba naszych przyjaciół ciągle wzrasta. Ręczymy, że ta komedia przedko minie.

## Kalendarz kościelny i świecki.

Czwartek, dnia 9 Kwietnia św. Marii Egipieanki. Piątek, " 10 " Ezechela Proroka. Sobota, " 11 " Leona papieża. Nów księcyca 8 Kwietnia o godzinie 9<sup>1/4</sup> wieczorem.

## Jarmarki w Kwietniu.

13. Mysłowice, Opole. 14. Wodzisław. 15. Borzęsławice, Olawa, Smigiel. 16. Niemodlin, Walbrzych, Kamienna. 20. Bytom Gniezno (8) Milicz. 21. Pyškowice, Krobica. 27. Dobrodzień, Grodków, Krapkowice, Rybnik, Czerwionka-Lewin. 28. Prudnik, Rybnik, Scinawa. 28. Scinawa.



Handel zegarów i zakład naprawczyń zegarów i zegarków różnych systemów poleca przy nader niskich cenach i skorzej usłudze.

**Ul. Długa,**  
róg wchodu do gimnazjum, naprzeciwko ekspedycji "Nowin Raciborskich".

**Stacye,**  
drogi krzyżowej (praskorzeźba, Hochrelief), w rozmaitych wielkościach, figury świętych z masy mozaikowej i sztucznego kamienia w różnych wielkościach (przy większych wielkościach na odpłatę) poleca.

**J. Szpetkowski,**  
zakład kościelno-artystyczny,  
POZNAN, Berlińska ul. 15.  
Na życzenia ilustrowany katalog gratis i franko.

## Artykuły budulcowe

jako to szyny kolejowe L. dźwignie, gwoździe drutowe, cement opolski i portlandzki, gips, papę na dachy, smołę, tere, i t. d. poleca i sprzedaje najtaniej.

**Wielki skład Ekersdorskiego szybu**  
jedyna sprzedają patentowanej stabil-tery i szabil-papy na dachy.

**Ryszard Krause (d. Benel)**  
w Raciborzu, ul. Nowa.

**Wszelkie nasiona polne i ogrodowe,**  
dobre kiejkujące, poleca po niskich cenach  
**F. Mitschein, Racibórz-Bosac,**  
Skład towarów kolonialnych i handel zboża.

## Do siewu

polecam wolna od jedwabniocy konicyzne, luecne, tymotke, rągias, seradele, Sorgum sacch., używane zamiast maisu, goryczek, biały i czerwona, do jedzenia i na paszę, marchew, cukrową i na paszę nasiona ćwikły, jako to Mamuth, Klumpen, Haszkowa, Lenowicka, Obersdorska, jako też wszelkie nasiona warzywne.

Nasiona te są sprawdzone od najzdarniejszych hodowców, dla tego zaręczam i biorg odpowiedzialność za prawdziwość i za dobre kiejkowanie tychże.

**Józef Kachel,**  
największy skład nasion  
w Raciborzu, ul. Długa 34.

## Bracia Freund, skład żelaza

polecam na nadchodząca pory żelazo kute, i dźwignie i szyny kolejowe, każdej długości. Najlepszy portlandzki i opolski cement, papę na dachy, wszelkie okucia przy budowlach, fórtki do pieców, wiejaki i łopaty, widły do siana i gnoju. Wszystko po najniższych cenach.

**Wielki skład**  
zagranicznego łupek (szybu) szablonów, kwadratowego szybu. łupek ten jest bardzo dobry i sprzedaje się po bardzo niskich cenach.

**SAUL COHN,**

handel towarów żelaznych w Raciborzu,  
ul. Odrzańska Nr. 5.

Czytelników naszych prosimy, by wszelkie towary zakupywali tylko u tych kupców, którzy ogłaszają w "Nowinach", bo tym sposobem przyczynią się również do podniesienia naszego pisma.

## Robert Bartelt,

w Raciborzu, ul. Opawska nr. 21,  
(w domu p. Bielschowskiego)

poleca Szan. Publiczności swój skład towarów kolonialnych, mącznych, groszkowych, tytuni i cygar. Polecam także każdy dzień świeże palona kawa, furt od 1,30 do 2,00 m., cukier refinad w głowie, furt 30 fen., faryne, 27 fen., śledzie (harynki), świeże szaty, jako też wszelkie inne towary.

## Od 1-go Kwietnia otworzym znów mój skład sukna i towarów Yokciwych.

Moich dawnych odbiorców proszę o poparcie, moim usilnym staraniem będzie Szan. Publiczność zawsze zadownomic i dobrą rady z Krakowa, Końskie, Piekarskiej, dalej figury, krzyże mostenne, niklowe i rzeźbione, wieczne lampy przed obrazami i zwierciadła, błogosławieństwa polne.

Oprawiam obrazy, odnawiam figury i t. d.

Mam także agenturę na Nowiny Raciborskie, "Katalika," "Gazetę Opolską," "Świato," i t. d.

Proszę o poparcie Szan. Wiarusów pozostając z wykrom szacunkiem.

## J. Titze, Racibórz-Bosac.

### Chocolade, kakao, i towary cukrowe,

poleca się dla kupców, jako też dla sprzedawy drobnej, po najniższych cenach. Towar uznany za najlepszy.

Parowa fabryka czekolady i towarów cukrowych

**Herrmann Preiss**  
w Raciborzu.

## Saul Cohn, Handel żelazá

w Raciborzu, ul. Odrzańska 5.

polecam na czas budowlany swój wielki skład szyn kolejowych, dźwigni, żelazo walcowane, gwoździe kute i drutowe, najlepszą papę na dachy, cynę blaszową z najlepszych gatunków, smołę, tere, cement opolski i portlandzki, okucia na drzwi i okna, wszystko najlepsze fabrykaty, po niskich cenach. Usluga najzręczniejsza.

### Ważne dla wyrabiaczy cygar!

Wielkie cygarowe wkładki à 30 mrk. za 50 kilo

Palatenski tyton do obwijania (Wölzer) à 60 mrk. za 50 kilo.

Sumatra pełnolisiście za 1/4 funt

à 2 1/2 mrk. za 1/2 kilo.

Dalej polecamy wszelkie gatunki amerykańskiego tytoniu do owijania, jako też wszelkich innych tytoni po niskich cenach.

**Fröhlich & Co.,**  
w Raciborzu.

**Jedyna**  
przedział na Racibórz i okolice

**obrazów Najśw.**

**Panny Maryi**

**Piekarskiej**

znajduje się w Eksped. "Nowin."

Jeden obraz kosztuje.

### 60 fenigów.

Przy zakupie 10 obrazów, po 50 fen. i przesyłkę franko.

Księgarnia katolicka Ignacy Rostek w Raciborzu.

## Józef Hacker

w Raciborzu, ul. Oppawska 55.

### Dobra sposobność!

Za 7 marek 50 fen.

dostarczam trwałej materii na

cale ubranie męskie.

Polecam także moj wielki zapas

materii niemieckich i angielskich,

dalej sprzedaje dla nie-

co spóźnionej pory:

Paletoty zimowe już od 10 m.

jupki " " 5 m.

ubrania " " 8 mi.

Oprócz tego polecam moj wielki

skład ubrań dla mężczyzn i

chłopców.

**Józef Hacker**

w Raciborzu naprzeciwko alei

wieżienniej.

## Parowiec

**pospieszny**

**Bremen - Nowy York,**

F. Mattfeld,

Berlin, Invalidenstraße 93.

**Mały kielik tysięcy terasino-**

**wych drzeselek (stroników)**

**syczepionych na sprzedaż.**

Drze-

ka wa goliwie, do salienia w

tej wiosny.

Sprzedaj 100 sztuk po 30,

40, i 50 Marek.

Alezy Mikula,

ogrodnik,

w Leśnicy.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 2 Kwietnia 1891.

	2 Kwietnia 1891.
Pazenie za 100 kilo (2 centnary)	20,00—20,50 Mrk.
Żyto (reż)	17,70—18,15 "
Ječmien	14,00—16,00 "
Owies	14,80—15,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,00—2,50 "
Masło za 1 funt	1,15—1,40 "
Jała za 1 miedź (15 sztuk)	50—60 "
Słoma prosta dłuża za kopę	17,50—18,00 "
Siano jasne za 50 kilo (1 centnar)	2,20—2,50 "

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

## Sz. Publiczności Katowic i okolicy

donoszę uprzejmie, iż mam na składzie obrazy Małki Bożkowej Częstochowskiej, Zebrzydowskiej, Dobrzej rady z Krakowa, Końskie, Piekarskiej, dalej figury, krzyże mostenne, niklowe i rzeźbione, wieczne lampy przed obrazami i zwierciadła, błogosławieństwa polne.

Oprawiam obrazy, odnawiam figury i t. d.

Mam także agenturę na Nowiny Raciborskie, "Katalika," "Gazetę Opolską," "Świato," i t. d.

Proszę o poparcie Szan. Wiarusów pozostając z wykrom szacunkiem.

**Michał Rzepka,**  
skład obrazów,  
w Katowicach.

Nakładem K. Kozłowskiego  
w Poznaniu,  
wyświetlano pod tytułem:  
Malowniczy

**Opis polski**

czyli geografia ojczyzny kraju.

Ulożyl J. Chociszewski.

3,2 stroj, 4 m. pki, 90 rycin.

Cena 3 marki, z oprawą 3 mrk.

50 fen. Pisma polskie bardzo

pochlebnie wyrażają się o tym

wydawnictwie. Powiedziano, że

książka ta znajdować się powinna

w każdym domu polskim.

Należyność uprasza się prze-

yłco pod adresem:

**K. Kozłowski,**  
Poznań, ul. długa 8.

## Franciszek Figura,

mistrz koszykarski,  
przy ul. Długiej Nr. 47  
przyjmuje ostatunki na koszyki  
nowe i naprawę tychże, ma  
także koszyki wazelkowego rodzaju  
na składzie.

## Franciszek Figura,

mistrz koszykarski,  
w Raciborzu.

**Krzyże żelazne na groby**

polecają po cenach bardzo  
priętynych. Cenniki ilustrowane  
wysyłamy na żądanie darmo i franko.

**Bracia Paw. Em. Lubeccy**  
Błonie, ul. Krakowska 29.

## Ulica Długa Nr. H. Brass.

w Raciborzu.

Ubrania świąteczne dla chłopców, żakiety, jakież ubra-

nia dla dzieci z materia-

i sukna, dalej ubrania dla robotników. Ostatunki wy-

konują podlegu mili.

Na skróty sprzedaje sukno.

**Skład zegarów i zegarków**

wszelkiego gatunku sprzedaje  
po cenach najniższych. Repa-

ratury bywają prędko i tanio  
wykonane.

**E. Merge,**  
w Lonach.

Peuma matka chętnie by

oddala.